Nr. 324 — We Lwowie — Wtorek 22. Listopada 1898 — Rok XXXVIII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dueks Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondency'ne dla drobnych ogłoszeń 30

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 21 listopada.

O wydalaniach z Prus pisaliśmy i dziś piszemy jeszcze na innem miejscu, tu zaś zaznaczyć musimy głos *Berliner Tageblatu* omawiający wydalania Duńczyków ze Szlezwiku. Dziennik ten zaznacza, że wydaleni byli to niemal bez wyjątku sami tacy ludzie, którzy się polityką wcale nie zajmywali, na opór Duńczyków pruskich, tak zwanych protestowiczów wcale nie wpływali a tylko przy roli pomagali. Wydalania te wielkie szkody wyrządziły rolnictwu i oburzenie, jakie one wywołały, musiało nareszcie zwrócić uwagę rządu pruskiego. Nawet te dzienniki pruskie, które statecznie pracowały nad germanizacyą północnego Szlezwiku, z całą ostrością uderzają na rząd. Wydalania owe jeszcze utwierdziły Duńczyków pruskich w oporze. Spostrzeżono się, że prasa duńska na nowo zaczęła zwracać się przeciw Niemcom. „Historya ta — powiada *Berliner Tageblatt* — odbije się na kupcach niemieckich w Danii w taki sposób, że się nawet najzagorzalsi szowiniści niemieccy zreflektują. Wielki to błąd, że dzisiaj, gdy po długich latach walk i ansy na nowo się torowały przyjacielskie stosunki między narodem duńskim a niemieckim stara nienawiść Duńczyków świeżo podsycaną bywa. Powtórzenie tych hurtownych wydalań srogie przyniosłoby szkody w stosunkach Niemców z Duńczykami.“

Prezydent kreteńskiego komitetu wykonawczego dr. Sfakianaki wywieszając w Kanei chorągiew autonomii przesłał rządom czterech mocarstw opiekujących się Kretą telegramy, w których w imieniu narodu kreteńskiego zapewnia o wiecznej wdzięczności za wyswobodzenie wyspy. Rządy czterech mocarstw poczyniły u dworu greckiego formalne kroki względem zamianowania ks. Jerzego komisarzem mocarstw. Zapewniają, że ks. Jerzy zamianuje Sfakianakiego swoim adlatusem cywilnym, a do mającej się utworzyć rady rządowej powołanych będzie trzech znakomitych muzułmanów.

Ponieważ chodzi o fundusze dla nowego rządu kreteńskiego, w kołach finansistów greckich, mianowicie osiedlonych za granicą, powstała myśl ofiarowania Krecie znacznej pożyczki. Ks. Jerzy podobno odrzuci tę ofertę patryotyczną, chcąc postaranie się o fundusze na nowe urządzenie Krety pozostawić czterem mocarstwom, które też, jak słychać z Londynu, zamyślają zaliczyć cztery miliony franków w złocie. Wedle uchwały admirałów ma w okupowanych przez nie pasach pozostać tylko po dwie kompanie angielskie i rosyjskie i po jednym batalionie francuskim i włoskim. Nadto kazali admirałowie zakupić znaczne zapasy zboża dla zbiegłych ze swoich sadyb mahometan. Wczoraj miał admirał Skrydłow rozdać, bez różnicy wiary, zboże przez cara nadesłane, tudzież 200.000 franków od dworu rosyjskiego.

D. 18 bm. wręczył poseł **serbski** Porcie znowu notę w sprawie gwałtów popełnianych przez **Arnautów**, a mianowicie zbijającą sprawozdanie Sadeddina baszy, umyślnego wysłannika sułtańskiego w wilajecie Kosowskim. Nota wyraża nadzieję, że na przyszłość nie będą urażane uczucia tych, którzy pragną spotężnienia węzłów szczerej przyjaźni między Turcyą a Serbią. Tegoż samego dnia wręczył wielkiemu wezyrowi notę ajent **bułgarski** z powodu naruszeń granicy przez wojska bułgarskie z d. 30 września, tudzież 4, 7, 11 i 12 października. Nota żąda bezstronnego śledztwa, ukarania winowajców i zwrotu lub spłaty rzeczy zrabowanych, a nadto zarządzeń dla nietykalności terytoryum bułgarskiego, gdyż inaczej Bułgarya zmuszoną będzie sama postarać się o ochronę swojej granicy i mieszkańców pogranicza.

Wedle wiadomości z Konstantynopola przedłożyli ministrowie sułtanowi następujący projekt **reform w Macedonii**: Utworzoną zostanie komisya, mająca się ograniczyć jedynie do ułożenia stosunków między mahometańskiemi Albańczykami (Arnautami) a chrześcianami w wilajetach (guberniach) kosowskim i salonickim, tudzież do zbadania, żałób serbskich względem stanu rzeczy w wilajecie kosowskim i żałób pogranicznych. Zamierzone reformy będą też tylko w tych dwóch wilajetach zaprowadzone i nie naruszą przewagi Albańczyków. Ministeryum nie proponuje powołania delegata serbskiego do tej wielkiej komisyi. Według *Pester Lloyda* ambasador niemiecki ostatniemi dniami przedstawił Porcie konieczność rychłych reform w Macedonii.

Cesarz niemiecki przesłał **sułtanowi** własnoręczne rysunki żołnierzy tureckich, które cesarz podczas swojej podróży zebrał.

Z **Petersburga** donoszą, że minister marynarki zamówił w jednym z rosyjskich warsztatów okrętowych znowu dwadzieścia **torpedoburców**, dla wzmocnienia eskadr rosyjskich, zwłaszcza na Cichym oceanie.

Z Londynu nadchodzi ciekawa wiadomość, że obie republiki boerskie w południowej Afryce, **Transvaal** i **Oranje** mają się zlać w jedną republikę dla skuteczniejszej obrony przeciw zachłanności angielskiej. Za razem zapewniają, że jeszcze się nie toczą formalne rokowania między Anglią a Portugalią względem odstąpienia zatoki **Delagos**; gabinet angielski dopiero sonduje.

Dzisiaj ma się znowu odbyć w Paryżu posiedzenie hiszpańsko-amerykańskiej komisyi pokojowej.

Wydalanie z Prus.

Polityka pruska wydalań dotyka teraz już nawet Holendrów. Z miasta fabrycznego Gronau wydalono około 50 robotników holenderskich. Z początku mówiono, że robotnicy ci zelżyli wojskowych pruskich i za to ich spotkała kara: teraz twierdzą, że knowania anarchistyczne spowodowały rugi. Tymczasem w Gronau przy wyborach oddano tylko 14 głosów socyalistycznych, nie podobno więc przypuszczać, żeby między 4000 robotników, pracujących w Gronau, miało być aż 40 holenderskich anarchistów.

Sposób wydalania z Gronau jest bardzo szorstki. *Westf. Merkur* tak o tem pisze: „Skoro policya w obcym robotniku upatrzyła człowieka „będącego ciężarem“, powołują go przed burmistrza. Dowiaduje się tam, że jest wydalonym. Za co? Bo jesteś ciężarem i już pod eskortą policyi biedaka wyprowadzają. Do domu, żeby się mógł przebrać? Tego nie potrzeba. Do żony, żeby ją powiadomić? Nie potrzeba. Żonę już policya uprzedziła i ona musi zbierać manatki. Burmistrz daje im radę, żeby nigdy nie usiłowali stanąć na ziemi pruskiej. I zaraz ich odprowadzają do bliskiej granicy“.

Koeln. Volksztg., omawiając ten surowy sposób wydalania, przestrzega, że krocie Niemców szukają chleba za granicą i że ich ten sam los spotkać może, *Germania* robi uwagę, że trudno pogodzić ten sposób postępowania z „polityką światową“, obecnie przez Niemcy uprawianą.

Na skutek wydalań zaostrza się stosunek między Niemcami a Danią. Z Flensborga donoszą, że wydalania duńskich poddanych z Szlezwigu mnożą się z każdym dniem i rozciągają się nawet na optantów tj. takich, którzy po pokoju praskim zdecydowali się przyjąć poddaństwo pruskie. Wogóle dotąd wydalono ze Szlezwigu około dwustu Duńczyków.

Rugi te wywołały w Danii wielkie rozgoryczenie i bojkot ekonomiczny wobec Niemców. W Kopenhadze mianowicie odbyło się wielkie zebranie celem założenia protestu, a udział w niem wzięło przeszło 7000 osób. Na zebraniu bez szowinizmu i szczucia na Niemców, przedstawiono wydalania jako obrazę duńskiego narodu. Mowca Ottensen zastrzegał się, że Duńczycy nie czują nienawiści do narodu niemieckiego, z którym owszem pozostają w kulturnych i ekonomicznych stosunkach, ale jeżeli tak dalej pójdzie, będą się musieli Duńczycy na tych polach zwrócić do Anglików. W końcu i poseł Hansen przedstawił rugi jako grubą obrazę narodu duńskiego. Mimo to Niemcy osiedli w Danii mogą być spokojni. Dania złego przykładu Niemiec naśladować nie będzie, albowiem Dania zanadto szanuje prawo, sprawiedliwość i gościnność. Gniew Duńczyków nie spada na naród niemiecki, lecz na rząd i biurokracyę. Naród przekona się z czasem, że krzywdę wyrządzono północnym Szlezwiczanom za to jedynie, że pragną zachować swą narodowość.

Prócz tego odbyły się w Kopenhadze cztery bardzo tłumne zebrania socyalistów, które także energicznie zaprotestowały przeciwko rugom.

Hakatystyczna część prasy niemieckiej drwi sobie z bojkotu duńskiego w przypuszczeniu, że Dania zanadto zawisłą jest ekonomicznie od Niemiec, żeby bojkot niemiecki przeprowadzić mogła. Na uwagę, że wkrótce Niemcy uczują bojkot na polu towarów łokciowych, żelaza, tabaki i towarów kolonialnych, *Deutsche Ztg.* napada na londyński *Times* za to, że schlebia protestom duńskim i spekuluje na przejęcie handlowej spuścizny po zbojkotowanej w Danii niemczyźnie. *Times* utrzymuje, że charakter rugów jest prowokacyjny, żeby wywołać większe prześladowania.

Polityka wydalań przyczyni się chyba do uronienia resztek tych sympatyi, jakie Niemcy mieli za granicą. W kraju samym umysły chrześcijańskie a szczerze patryotyczne potępiają politykę wydalań najdosadniej. Nawet *Berliner Neueste Nachr.* dziwią się zapałowi wydalań i twierdzą, że on krzywdy nie zrobi Danii, bo i tam brak rąk do pracy, a wydalania napędzą Duńczykom robotników.

Stosunki galicyjskie.

Z pod Milatyna Nowego.

Nie mam zamiaru polemizować dalej z poglądami ogólnemi ks. Puzyny w poruszonych kwestyach, gdyż jestem przekonany, że książę upodobawszy sobie raz rolę wyrokowania o szlachcie — wytrwa na stanowisku. Pozwolę sobie jednak nadmienić, że należałoby się nam, którzy podjęliśmy polemikę, z jego strony trochę wiary, a także ścisłości w datach.

Obliczając ilość chleba na funty wiedeńskie, musiałem w rachunku przyjąć także równomierną wagę dla żyta; obliczałem więc korzec żyta 160 funtów wiedeńskich, tak jak to jest przyjęte w handlu zbożowym. Książę Puzyna zredukował mi za to po adwokacku całą ilość zboża o $^1/_4$. Kartofli przyjąłem urodzaj minimalny. Żołnierz u nas dostaje $^1/_3$ funta wied. mięsa dziennie, nie $^1/_2$ funta; chleb zaś w znacznej części odsprzedaje. Ks. Puzyna pomija, że fornal lub żywiący się tak samo gospodarz-włościanin, zjada natomiast leguminy, które są równoważnikiem mięsa — pomija, że żołnierz musi robić forsowne marsze i ćwiczenia i znajduje się w epoce fizycznego dojrzewania, podczas gdy wożenie snopów i chodzenie za pługiem nie jest pracą ciężką. Zresztą pozostawiam fizyologom do rozwiązania tę zagadkę, dlaczego pomimo wszystkiego, fornal jest zdrów i silny.

Pominął także ks. Puzyna to, co cyframi udowodniłem, że nie biorąc w rachubę niezależności, egzystencya fornala jest lepszą od egzystencyi gospodarza 6-morgowego.

W kwestyi dzierżaw propinacyjnych nie chcę się spierać z ks. Puzyną, czy dzierżawca propinacyi jest nieszczęściem narodowem, lub nie jest. Lecz zanalizujmy rzecz: Albo dawny właściciel nie weźmie propinacyi, to weźmie ją żyd — straci społeczeństwo i straci dawny właściciel czynsz z budynków. Albo propinacyę weźmie dawny właściciel, a w takim razie pozostają mu 3 drogi: a) nie wykonywać wcale wyszynku, a płacić czynsz. To przechodzi możność już nie względną, ale absolutną wielu właścicieli ziemskich, b) wykonywać szynk przez szynkarza chrześcijanina, c) poddzierżawić chrześcianinowi.

W obu ostatnich wypadkach trzebaby w wschodniej Galicyi stworzyć klasę ludzi chcących się trudnić wyszynkiem. Zapewniam ks. Puzynę i proszę, aby mi wierzył, że ta klasa ludzi zupełnie u nas nie istnieje, a zajęcie to jest nawet u ludu w pewnej pogardzie. Gdyby był nareszcie taki, trzebaby pilnować go w dzień i w nocy, aby nie policzył za drogo wódki lub nie zabawił się w lichewkę. W zachodniej Galicyi, są lepsze stosunki pod tym względem i tam też praktykują się nie tylko w dobrach hr. Zamojskiego chrześcijańskie szynki.

Ofiarność pojmuję i uznaję, ale niech będzie rozumną i niech ma cel uchwytny. Za taki nie mogę uznać podejrzenia o rozgoryczenie, bo są ludzie, którzy zawsze będą czemś rozgoryczeni.

Ks. Puzyna zdaje się zupełnie zapominać, że u nas żydzi stanowią $^1/_9$ część ludności, że są kompletnie równouprawnieni, że wolno im mieszkać i że mieszkają licznie po wsiach, nie tak jak na Litwie, że są potężni kapitałem i sprytem i że dlatego tego rodzaju środeczkami niczego nie dokaże, a trzebaby chyba Faraona, aby się z tą kwestyą radykalnie załatwił.

Porównanie z konstytucyą 3 Maja nie jest szczęśliwe; nie miały jej zresztą te państwa i narody wówczas, gdy nas zmogły.

Nakoniec pozwolę sobie zauważyć, iż nie kwestyonując dobrych intencyj ks. Puzyny, w danych stosunkach aplikacya lekarstwa jest gorszą od urojonej choroby.

Społeczeństwu naszemu nie brakowało nigdy i nie brakuje ideałów, ale brakowało i brakuje ładu i karności.

Thullie.

20

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

Tu niefortunny Mikołaj upuszcza torbę i chwyta chłopca w objęcia.

— Ty mój urwisie, jedyny bębnie! — woła.

Krystyna spogląda błyszczącemi oczyma na męża i ulubionego siostrzeńca, a pomięszane uczucia radości i smutku walczą w jej sercu.

— Jeszczem się nawet nie przywitał — mówi duży Anto. — Dobry wieczór wszystkim i tobie Krysiu. Przejeżdżając obok sklepu przypomniałem sobie, jakeśmy to ongi drźeli przed starym Mikołajem i przyszło mi do głowy wystąpić w jego roli. Słuchaj Anto! — dodał — poszukaj no w torbie, a znajdziesz tam jeszcze coś dla siebie! — w tejże chwili chłopczyk chwyciwszy ułańską czapeczkę, szabelkę i ostrogi, pobiegł jak strzała pochwalić się przed kolegami.

. . . .

Sposób w jaki Anto zamanifestował dla pięcioletniego chrześniaka swą sympatyę, a więcej jeszcze przytoczone przez matkę i siostrę własne jego słowa, wzruszyły do głębi Krystynę.

Dotąd przypuszczała jedynie, iż prędzej lub później nadejdzie chwila, w której i on nie poprzestając na powodzeniu materyalnem, zada sobie pytanie: dla kogo to wszystko? w jakim celu? teraz miała już pod tym względem najzupełniejszą a tak smutną pewność.

Nie! człowiek, którego kochała nad wszystko, nie był już dziś szczęśliwy, czego aż nadto wyraźnie dowodził jakiś ukryty, a nie opuszczający go już od dłuższego czasu smutek, oraz coraz to częściej występujący na jaw brak równowagi, czy też poprostu nerwowy rozstrój...

Z własnej woli ofiarował gościnę córkom zmarłego barona Wartau, dalej wszelkie pieniężne kwestye załatwił z iście książęcą, niepraktykowaną w podobnych razach hojnością, co mu nawet przyznała nieodznaczająca się zbyt delikatnem poczuciem Toneta; teraz zaś niewiadomo z jakiej przyczyny postępuje w taki sposób, jak gdyby sam widok tych pań, a zwłaszcza ślicznej jak marzenie dziewczyny, był dlań nie do zniesienia... Z początku uciekał ilekroć zjawiła się na dole, teraz kiedy wobec rosnącej między nią a Krystyną zażyłości, musi rad nie rad znosić jej obecność, nie umie, czy też nie chce ukryć swej niechęci. Nie odezwie się do niej słowa, zda się nie patrzy nawet, a wzrok jego przybiera chwilami taki ponury i znękany wyraz, że Krystynie stają łzy w oczach.

— Nic innego — tłómaczy sobie — tylko ten jej rozkoszny szczebiot i dziecinna jeszcze pustota i figle, przywodzą mu niezawodnie na myśl, jaka nam grozi pustka i osamotnienie, jeżeli się w życiu nie zmieni.

Bo cóżby innego? Trudno przecież przypuścić, aby taka nad wyraz urocza i pociągająca istota była dla niego antypatyczna? Nie, to już żadną miarą być nie może. Zresztą i Anto zbyt jest rozumny i nadto ma dobre serce, ażeby żywić nieusprawiedliwioną niechęć do kogokolwiek, a zwłaszcza do takich, których już i bez tego los dostatecznie prześladuje.

Tak! było to jasnem jak słońce, że ta sama niezaspokojona tęsknota, ta sama bolesna troska, wpiła się teraz w duszę Anta... Gdyby jednak przystał, gdyby zgodził się uznać małego siostrzeńca jako własnego syna i gdyby we wspólnem dla dziecka przywiązaniu znaleźli nowe, łączące ich silniej węzły?

Myśli tej uczepiła się niby rozbitek deski, bo choć nie zdawała sobie z tego jasno sprawy, doznawała jednak coraz to częściej wrażenia, że nigdy już nie wrócą dni minionej pogody, że nad starym tym zamkiem krąży jakieś posępne i nieubłagane widmo...

— Pani Krysiu! najdroższa pani Krystyno! — zadźwięczał młody, na wpół dziecinny głosik i w otwartych drzwiach stanęła Edyta w obcisłym, wyrośniętym nieco kaftaniku, w futrzanej na bakier przechylonej czapeczce, dzwoniąc trzymanemi w ręku łyżwami. — Biegnę co tchu do pana Mohrmanna — wołała — ukorzyć się, błagać o przebaczenie!... I pani też, bo choć żona, obmawiała go pani także, że nie potrafi być galantem! Aha! nie galant! Wie pani, kiedyś... wczoraj zdaje się, wspomniałam o ślizgawce, ale bez intencyi, tak sobie... i nie domyśla się pani, co z tego? Na placu, między bukami, wie pani, tam gdzie jeszcze za lepszych czasów stał teatrzyk, mam dziś ślizgawkę, jak marzenie... Jeszcze podobno wczoraj ludzie usypali wał, dziś całą noc wozili wodę.

— I to naprawdę Anto?... — rzekła rumieniąc się z radości Krystyna — jak to dobrze! Nie uwierzy pani, panno Edyto, do jakiego stopnia mąż mój lubi dzieci... to jest chciałem powiedzieć — młodych. Swoją drogą nie mam pojęcia, gdzie go pani znajdzie. Może jest u siebie w pokoju.

— Nie, nie, szturmowałam już i tam, lecz ani żywego ducha. Nie mogąc się doczekać, uchyliłam troszenieczkę drzwi i — nic.

— Zatem w stajni, albo przy lokomobili.

— Kiedy tak, to podziękuję później, a teraz trzeba spróbować lodu — rzekła rzucając Krystynie od ust pocałunek i wybiegła z pokoju.

Krystyna zajrzała jeszcze raz do kuchni, następnie otuliwszy się ciepłym szalem, podążyła do ogrodu. Zakątek, o którym wspominała Edyta, jest obszernym, w kształcie elipsy placem. Wokoło rosną buki, niektóre z nich strzyżone w formie bram, altan i tym podobnych ogrodniczych kunsztów. Tam zaś gdzie niegdyś znajdowała się scena, wykute z piaskowca alegoryczne postaci urągają wcale nie kamiennem zachowaniem się przepisom etyki, a zwłaszcza niezmiernie drażliwemu na punkcie przyzwoitości szwagrowi Krystyny. Ujrzawszy je poraz pierwszy rzekł, iż na dobrą sprawę powinna je zniszczyć policya.

Stojąc w wyciętym w kształcie łuku otworze, spoglądała z podziwem na lekkie, zwinne ruchy sunącej niby strzała Edyty.

(C. d. n.)

Uroczystość Sobieskiego.

Lwów d. 21 listopada.

Wczoraj święcił Lwów uroczyście pamięć swego króla dobroczyńcy i oswobodziciela Jana III Sobieskiego. Pomnik tego władcy stanął na Wałach Hetmańskich i wczoraj nastąpiło uroczyste jego odsłonięcie.

Nabożeństwo.

Dzień zaczął się mszą św. celebrowaną o godz. 10 rano w katedrze łacińskiej przez ks. kan. Hausmana w asystencyi licznego kleru, a w przytomności ks. arcybiskupa Morawskiego i najczcigodniejszego ks. Isakowicza. Pełne głębokich myśli kazanie o Janie III wypowiedział ks. Wróblewski, Jezuita. Tak na tem nabożeństwie jak później na właściwem odsłonięciu pomnika obecnym był namiestnik hr. Piniński, marszałek hr. Badeni i zaproszony na tę uroczystość Jerzy Brandes.

Po mszy św. rada miejska przeważnie w kontuszach, senat akademicki, naczelnicy władz krajowych państwowych, deputacye miast są rozsnych na uroczystość i goście ruszyli pod pomnik, gdzie „Lutnia" pod batutą p. Cetwińskiego wykonała bardzo piękną kantatę okolicznościową. Po niej wszedł na trybunę dr. Czołowski i odczytał akt, zawierający dzieje powstania pomnika. Po nim zabrał głos dr. Małachowski.

Mowa inauguracyjna.

Bardzo pięknie wyłożył prezydent, że myślą przewodnią wszystkich bojów rycerstwa polskiego była obrona wiary i wolności. Idea ta wycisnęła wyższe piętno na wojnach prowadzonych przez Polskę i tym samym stygmatem wyższości napiętnowane było czoło bohatera z pod Wiednia Jana III. On w walkach swych bardzo wyraźnie manifestował swoją ideę wzniosłą, toteż należał mu się pomnik wspaniały. A Lwów był przedewszystkiem obowiązany pomyśleć o pomniku dla Sobieskiego, bo najprzód Sobieski obsypywał przez ciąg swego panowania Lwów dobrodziejstwami i miał w nim swoją ulubioną rezydencyę, a powtóre tak w królu Janie jak we Lwowie uosabia się połączenie pierwiastka polskiego z ruskim. Lwów też wznosząc pomnik Sobieskiemu chciał zadokumentować przed narodem iż ideały króla bohatera i dziś w nim żyją i dziś jeszcze gotów jest do boju za wolność i wiarę.

Słowom tym zebrane wokoło pomnika niezliczone tłumy ludu przyklasnęły z zapałem. Gdy zamilkły oklaski dał dr. Małachowski rozkaz i płócienna zasłona opadła z przed pomnika ukazując piękny konny posąg króla dłuta p. Barącza. Na ten widok odezwały się ponowne oklaski.

Pomnik.

Na wysokim piedestale wspina się spiżowy dzielny arab do skoku, a na jego grzbiecie ze spokojem doświadczonego wodza siedzący król w kontuszu wzniesioną w prawem ręku buławą zdaje się wskazywać swemu rycerstwu drogę, którą ma się rzucić na wroga obrzezańca. Pomnik zwrócony jest frontem ku pasażowi Hausmannowskiemu a piedestał ozdobiony stylowo nosi na sobie po jednej stronie spis zwycięstw Sobieskiego po drugiej zaś dedykacyę posągu.

Pochód.

„Lutnia" odśpiewała w tej chwili nową kantatę, między obecnych zaczęto rozdawać dokument erekcyi pomnika, czytany poprzednio przez dr. Czołowskiego i zaczął się pochód hołdowniczy. Po dźwiękach muzyki przechodziły przez półtora godziny wszystkie stowarzyszenia i szkoły lwowskie z chorągwiami i odznakami. Po kolei schylały się przed królem sztandary, a u stóp jego składały się coraz liczniejsze wieńce. Między nimi był jeden od stowarzyszenia, opiekującego się pamiątkowym kościołem na Kahlenbergu pod Wiedniem, od miasta Żółkwi, od huty szklanej żółkiewskiej, od lwowskiej besedy czeskiej itd.

Przyjęcie w ratuszu.

Po godz. 1 w południe zaproszeni goście zaczęli napływać do wielkiej sali ratuszowej, gustownie przybranej, której okna zasłonięte były a natomiast wszystkie świeczniki zapalone, tak że sztucznie z dnia zrobiono noc. Na ścianie jednej widniał obraz Styki „Polonia" naprzeciw zaś, między oknami, na podwyższeniu umieszczono biust Sobieskiego, który otaczały liczne krzewy.

W przedpokoju witali przybywających radni — w sali prezydent Małachowski i wiceprezydenci Schayer i Michalski. Większa część radnych a i sporo zaproszonych zjawiło się w kontuszach. Gdy o godzinie ½2 wszedł do sali marszałek Stanisław hr. Badeni (w czarnym surducie) a po chwili ks. arcybiskup Morawski z ks. biskupem Puzyną i dalej ks. arcybiskup Isakowicz — otworzono drzwi do biur prezydialnych, które na ten raz przeistoczono w obszerne apartamenty bufetowe. Za dygnitarzami podążyli i inni. Wielka sala ratuszowa, której galerye zajęła muzyka „Harmonia" na dłuższą chwilę opróżniła się, a natomiast zapełniły się sale cztery pokoje, w których odbyło się zimne, wykwintne śniadanie. Panowie radni dokładali wszelkich starań, aby być jak najbardziej troskliwymi i ujmującymi gospodarzami, to też przyjęcie przeciągnęło się niemal do godziny 4 popołudniu. Wśród gości był także p. Jerzy Brandes.

Popołudniu.

Jerzy Brandes wrócił do siebie jeszcze przed końcem przyjęcia w ratuszu, skąd grono osób ruszyło o godzinie 3 popołudniu na Zamek, oglądać kamień pamiątkowy postawiony w roku 1883 i z niego widok Zniesienia. Tymczasem w Rynku liczna publiczność w kamienicy ks. ks. Ponińskich oglądała trzy komnaty, zachowane w tym stanie, jak w nich mieszkał Sobieski. W trzech tych salach nagromadzono masę pamiątek po wielkim królu i na każdym kroku jakiś drobiazg go przypominał.

Równocześnie odczyt o królu Janie miał w „Gwieździe" p. Rolle, w „Skale" p. Nittman, a w szkole im. Mickiewicza profesor Majerski.

W teatrze.

Wieczorem odbyło się w teatrze Skarbkowskim uroczyste przedstawienie Moniuszkowskiej „Halki". Westybul i amfiteatr były bardzo ładnie udekorowane zielenią i festonami o barwach narodowych. Publiczność zapełniła audytoryum szczelnie. Punktualnie o ½8 wystąpił na proscenium p. Chmieliński w czarnym polskim stroju i wygłosił z wielką werwą prolog napisany na tę uroczystość przez Stan. Rossowskiego. Po prologu podniesiono kurtynę i oczom publiczności ukazał się obraz z żywych osób, przedstawiający Sobieskiego na białym jak śnieg rumaku. Koń był żywy. Wokoło króla było ugrupowane wojsko, które mu towarzyszyło pod Wiedniem. Teraz dopiero podniosła się batuta dyrektora opery i po sali popłynęły słodkie i melodyjne tony Moniuszkowskie.

Halkę wykonano bardzo ładnie a wystawiono wspaniale. Szczególnie podobał się polonez w 20 par, w którym tym razem wzięli udział soliści i solistki operetki a nawet artyści dramatu ubrani i ucharakteryzowani stylowo.

Na przedstawieniu był obecnym J. Brandes.

U prezydenta miasta.

Wieczorem przed zakończeniem jeszcze przedstawienia teatralnego zaczęło się świetne przyjęcie u pp. Małachowskich. Oprócz delegatów miast zaproszonych na uroczystość Sobieskiego, prócz wielu posłów sejmowych, osób wybitnych w nauce, literaturze i sztuce, oprócz Warszawiaków pp: Brzezińskich, Gawalewicza, Br. Zawadzkiego i Wolfa byli też obecni namiestnik hr. Piniński i marszałek krajowy hr. Badeni.

Iluminacya.

Przez cały dzień gromadziły się tłumy około pomnika, który przez cały wieczór był elektrycznem oświetlony, raz czerwono raz zaś biało. Światło padało na pomnik z dwóch lamp ustawionych w przeciwległych kamienicach.

Obietnice lepszej przyszłości.

Lwów d. 21 listopada.

W sprawie zapewnienia nauczycielom ludowym znośniejszego bytu, a zatem w sprawie żywotnej nietylko dla ogółu nauczycielskiego, liczącego się już na głów tysiące, ale i dla całego społeczeństwa, padły wczoraj z ust najwyższych przedstawicieli władz krajowych słowa nadzwyczaj doniosłe i pomyślne. Namiestnik hr. Piniński i wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński zniewoleni do tego charakterem swojej władzy ogólnikowo tylko zaznaczyli pomyślny zwrot rzeczy w sprawie nauczycielskiej a marszałek krajowy hr. Badeni sprecyzował te nadzieje, jakiemi stan nauczycielski od wczoraj karmić się jest uprawniony.

Doniosłe owe słowa, zawierające w sobie obietnice lepszej przyszłości dla nauczycieli wypowiedzieli przedstawiciele władz do deputacyi Towarzystwa Pedagogicznego, która wczoraj po południu przybyła do namiestnictwa i wydziału krajowego pod wodzą prezesa dr. Godz. Małachowskiego. Deputacyę składali pp. Marszyski z Łańcuta, Albrecht z Tarnowa, Kępa z Bochni, Irauth ze Złoczowa, Garbiak z Nadwórny, Krasuski z Wadowic, Rewakowicz z Kolbuszowy, Popowicz z Kałusza, Korzeniowski z Kołomyi, Jasiewicz z Krosna, Łopuszański z Mościsk, Niżankowski z Jaworowa, Tyszecki Stanisławów, Saloni Cieszanów, Zontek z Biały, Oryszkiewicz z Radziechowa, Nowosielski z Przemyśla, Nowakowski z Doliny, Niedzielski z Krakowa, Sojka z Brzeżan, Urbański z Rzeszowa, Heilman z Buska, Kyo z Dobromila, Rottenberg z Husiatyna, Jougan z Borszczowa, Zagrodzki z Nowego Sącza, Łukaszewicz z Drohobycza, Rudawski ze Stryja, Przepiliński ze Sokala, Bober z Grybowa, Michalski z Chrzanowa, Bachowski z Gródka. Dudykiewicz z Żółkwi, Wowkow ze Lwowa i Fintowski z Jarosławia.

Dr. Małachowski w przemowie swojej tak do namiestnika, jak do wiceprezydenta rady szkolnej krajowej i marszałka krajowego rzekł, że nauczyciele ludowi od wielu już lat skarżą się na niedostateczne uposażenie, które ani im samym nie pozwala zaspakajać swoich potrzeb życiowych, ani też nie daje możności myśleć o zaopatrzeniu wdowy i dzieci na wypadek nieszczęścia. Stosunki wcale nie stały się znośniejszymi, więc i te skargi nietylko nie mogą ustać, ale musiały nawet zyskać na natarczywości tembardziej, że akcya rządu, zmierzająca do takiego podwyższenia płacy sługom państwowym, jakiego nauczyciele nie mają, dała powód do smutnych refleksyj nad dolą nauczycielską. Ideałem życzeń nauczycieli byłoby, aby zyskali stanowisko takie jak urzędnicy trzech rang najniższych. Nauczyciele znają niepomyślny stan finansów krajowych i nie mają nadziei, aby ów ideał dał się natychmiast osiągnąć. Podwyższyłoby to budżet krajowych wydatków naraz o półczwarta miliona zł. a to rzecz prawie niemożliwa, ale nauczyciele są przekonani, iż z dobrą wolą wszystkich interesowanych czynników dałoby się ich ideał przynajmniej powoli i sukcesywnie osiągnąć.

Hr. Piniński odpowiedział w te mniej więcej słowa:

Z góry przyznaję, że dążenie nauczycieli do poprawy swego bytu jest zupełnie uzasadnione. Sejm kilkakrotnie uchwalał w tej materyi ustawy korzystne dla nauczycieli. Jestem zdania, że na tej drodze należy dalej kroczyć i ponad to jestem przekonany, że kraj i sejm na tej drodze niewątpliwie dalej postępować będą.

Zupełnie też słusznem jest żądanie nauczycieli, aby i oni równomiernie i równocześnie z urzędnikami i sługami państwowymi doznali poprawy bytu, ale niestety na nauczycieli skarb krajowy by musiał łożyć, a skarb ten skazany jest na czerpanie z jedynego źródła tj. z dodatków do podatków. A i to źródło lata nieurodzajne znacznie wysuszyły.

Otóż należy się liczyć ze stosunkami ekonomicznymi kraju i nie można już o wiele więcej podwyższać dodatków do podatków. Z tem zastrzeżeniem — mogę panów zapewnić — że i ja i rada szkolna krajowa jak najżarliwiej żądania panów poprzemy.

Przemowa dr. Bobrzyńskiego streszczona tak brzmiała:

Rada szkolna krajowa pragnie aby i nadal, jak dotąd, nauczycielstwo w formie poważnych uchwał towarzystwa pedagogicznego wyrażało swoje zapatrywania.

W sprawie, w której panowie do mnie obecnie przychodzicie godzimy się najzupełniej bo nie ma na świecie takiej władzy szkolnej, którаby nie chciała mieć jak najlepiej płatnych nauczycieli, aby móc od nich żądać wiele i móc między nimi przebierać.

Jeżeli tylko rzecz możliwą będzie, będzie rada szkolna krajowa walczyła za podwyższeniem płac nauczycielskich, ale napotyka w tem na dwie przeszkody. Pierwszą jest ta, iż nie można wstrzymać organizacyi szkół tj. zakładania nowych szkół, pomnażania klas w istniejących już szkołach, przemiany posad nieetatowych nauczycieli na etatowe itd.

Wydatki nadto mają tę wadę, iż ciągle jeszcze rosną i przez to budżet krajowy jest niestały, kraj przeto nie jest skłonny do czynienia innych jeszcze wydatków, które również będą do nieznanej wysokości rosły.

Drugą przeszkodą jest to, iż stosunki finansowe kraju nie są świetne i rada szkolna krajowa, gdyby wystąpiła z żądaniem, niepodobnem do spełnienia, to oprócz demonstracyi niczegoby nie dokonała.

Najbardziej piekącą sprawą jest podniesienie minimum płacy nauczycielskiej do 400 zł. ale aby nawet to osiągnąć, na to trzeba nałożyć na skarb krajowy ciężar w cyfrze ogólnej bardzo wysokiej.

Co do tego, aby nauczyciele w całym kraju byli objęci jednym etatem, to żądanie to jest w części tylko możliwe do spełnienia, a mianowicie w drugiej, trzeciej i czwartej klasie miejscowości. Ogół żądań nauczycielskich wymaga badań i studyów. Badania te przeprowadza rada szkolna krajowa, a żądania nauczycielskie popiera i popierać będzie zawsze, o ile to będzie tylko możliwą rzeczą do urzeczywistnienia.

Marszałek hr. Badeni mówił najdłużej w ten mniej więcej sposób:

Życzenia Wasze są słuszne, ale też prawdą jest, że kraj nie ma odpowiednich funduszów, aby życzenia te bez namysłu spełnić. Nieraz dawał sejm dowody troski swej o byt nauczycieli, normując życzliwie ich płace — może niezupełnie po Waszej myśli, ale w każdym razie zmiany były na lepsze, a nie na gorsze.

Nie wątpię, a nawet spodziewam się, że życzenia Wasze będą uwzględnione w zupełności.

Co do mnie osobiście, to staram się o to przedewszystkiem, aby było z czego dać.

Staram się o podwyższenie dochodów krajowych z tą myślą, aby owego podwyższenia użyć w pierwszym rzędzie na poparcie szkolnictwa i unormowanie płac nauczycielskich.

Spodziewamy się udziału skarbu krajowego w podatkach konsumcyjnych państwowych. Obecnie rzecz ta wprawdzie jeszcze nie przepadła zupełnie, ale w każdym razie się odwlokła. Rychlej czy później kraj będzie musiał być przypuszczony do tego udziału, a wówczas sejm niewątpliwie — o ile to dziś przewidzieć można przedewszystkiem pomyśli o doli nauczycielskiej. Mam pewne dane i pewną nadzieję, że się tak stanie, ale nie mogę oczywiście przewidzieć, czy to się już na najbliższej sesyi sejmowej da przeprowadzić.

Tylko jest tylko rzeczą pewną, że jeżeliby kraj nie osiągnął udziału w dochodach z państwowych podatków, to wydział krajowy nie mógłby się zdobyć na odwagę, aby doradzać sejmowi podwyższyć dodatki krajowe, chociażby na taki cel, jak polepszenie bytu nauczycielskiego. Wydział krajowy musiałby w takim razie w sprawie tej pozostawić inicyatywę samymże posłom.

Wiem, że na moje słowa panowie zważacie, to też nigdybym nie odważył się powiedzieć czegoś takiego, coby u Was mogło wzbudzić nadzieje, a potem gdyby się nie spełniło, sprawiło Wam rozczarowanie. Wiem o tem, a mimo to powtarzam, że życzenia Wasze przynajmniej w pewnej mierze już rychło spełnione będą, chociaż nie wiem, czy to się stanie już na najbliższej sesyi sejmowej.

Lepiejby było i ze względu na finanse kraju jakoteż i ze względu na Wasze Panowie stanowisko wobec społeczeństwa, gdyby można było z innych dochodów, a nie z podwyższenia dodatków do podatków byt Wasz polepszyć.

Nietylko koszt będzie wielki, ale i samo przeprowadzenie w praktyce postulatów nauczycielskich nie jest rzeczą łatwą. Tak np. gdyby istotnie zrównać płace nauczycieli wiejskich z płacami nauczycieli miejskich, toby z pewnością powstało niezadowolenie w sferach nauczycielstwa miejskiego.

Na wszelki wypadek wszystkie czynniki interesowane w tej sprawie czyniły i czynią, co w ich mocy. Rada szkolna krajowa ma już nawet podobno wygotowany jakiś projekt, który natychmiast przedstawi, skoro tylko okaże się jakakolwiek możliwość urzeczywistnienia życzeń panów.

Hr. Badeni jeszcze raz zapewnił deputacyę, że życzenia nauczycieli już rychło zaczną się urzeczywistniać i tymi pełnymi otuchy słowami ją pożegnał.

Zanim się deputaci z tą dobrą wieścią rozjechali do domów p. Irauth z Żółkwi imieniem kolegów wyraził drowi Małachowskiemu serdeczną podziękę za zajęcie się postulatami nauczycielstwa.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza.

Stanisławów d. 20 listopada.

Dziś wśród prześlicznej pogody odbyło się tu uroczyste odsłonięcie pomnika Mickiewicza, wykonanego przez pana Tadeusza Błotnickiego z marmuru kararyjskiego. Postać wieszcza ma 2 metry 20 ctm. wysokości a postument z kamienia tarnopolskiego przeszło 3 metry. Mickiewicz przedstawiony jest w pozie stojącej, trzyma on w lewej ręce książkę a prawą przyciska do piersi, jakby chciał powiedzieć: „Ja kocham cały naród przyciskam do łona". Głowa wzniesiona lekko w górę i zwrócona na lewo. Jako portret jest pomnik wiernym wizerunkiem wieszcza z epoki czwartego lat dziesiątka, kiedy był profesorem w Lozannie.

Dziś wczesnym rankiem odezwały się wystrzały moździerzowe, obwieszczające uroczystość, jako też muzyka „Harmonia" odegrała pobudkę. O godzinie 10 odbył się uroczysty pochód z placu Trynitarskiego głównemi ulicami do kolegiaty łacińskiej, a równocześnie także odprawione zostały nabożeństwa w kościele ormiańskim i w cerkwi. Po nabożeństwie ruszył pochód na plac Mickiewicza, gdzie się odbyła ceremonia odsłonięcia.

Przemówił pierwszy prof. Bryła imieniem komitetu erekcyjnego, potem burmistrz p. Nimhin imieniem miasta, a wreszcie p. Stanolik imieniem młodzieży rękodzielniczej. Aktu poświęcenia dokonał ks. kan. Praszkiewicz.

Uroczystość odsłonięcia zakończyło złożenie wieńców u stóp pomnika.

O godz. 2 w południe odbył się w Kasynie miejskiem objad składkowy na cześć twórcy pomnika p. Tadeusza Błotnickiego i przybyłych gości.

Popołudniu o godz. 4 starszy inżynier kolejowy p. Paweł Stwiernia miał w sali Sokoła piękny odczyt o Adamie Miskiewiczu, po ukończeniu którego rozdano między zebranych portrety wieszcza i broszurki o Mickiewiczu.

Uroczystość zakończył wieczór w sali teatralnej Towarz. im. Moniuszki. Po słowie wstępnem, wypowiedzianem przez prof. Bryłę, wykonano kantatę p. Sgnio, dalej odbyły się produkcye muzykalne a w szczególności pani Adelmann-Majewska grała bardzo pięknie na fortepianie, jak nie mniej na cztery ręce panie Sokołowska i Linhardt z akompaniamentem kwartetu smyczkowego a p. Jurkiewicz wygłosił ze zrozumieniem „Odę do młodości." Po odegraniu przez bawiący tu teatr „U Senatora" fragmentu z „Dziadów" zakończył piękną tę uroczystość obraz z żywych osób, układu p. Sperna, będący apoteozą Mickiewicza.

KRONIKA.

Lwów dnia 21 Listopada.

Ze sfer sądowych. Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego Hilarego Oncinkula ze Suczawy do Czerniowiec, Jana Lekczyńskiego ze Złoczowa do Lwowa, Stanisława Miłaszewskiego z Tarnopola do Lwowa i Józefa Sokala z Kołomyi do Stanisławowa. Dalej zamianował radcami sądowymi: Leona Kuiczyńskiego z Gródka dla Lwowa, H. Topolnickiego z Lutowisk dla Tarnopola, F. Hampla z Mikołajowa dla Tarnopola, Stanisława Praczyńskiego z Trembowli dla Przemyśla, Adolfa Zennega z Nadwórny dla Sambora, Hipolita Kopyściańskiego z Żabiego dla Sambora, Władysława Wyspiańskiego z Delatyna dla Kołomyi, Adolfa Sommera w Seletynie dla Czerniowiec, Tadeusza Melinę ze Lwowa dla Lwowa, Tadeusza Hraba z Brzeżan dla Brzeżan, dra Ignacego Saltera w Suczawie dla Suczawy, Grzegorza Popesku z Czerniowiec dla Suczawy, Antoniego Wileckiego we Lwowie dla Kołomyi, Józefa Karanowicza ze Lwowa dla Stanisławowa, dra Jana Chomickiego w Drohobyczu dla Tarnopola, Jana Cybyka ze Lwowa dla Tarnopola, Grzegorza Petryczkiewicza dla Sanoka, Wilhelma Jonasa w Stryju dla Stryja, Kornela Proskurnickiego w Stryju dla Stanisławowa, Karola Reinera w Samborze dla Sambora, Augusta Wolfa w Przemyślu dla Kołomyi, Michała Bałtarowicza w Złoczowie dla Złoczowa, Izydora Mydłowskiego w Tarnopolu dla Tarnopola, Filemona Latoszyńskiego w Złoczowie dla Złoczowa, Edmunda Filippego we Lwowie dla Lwowa, Juliana Olińskiego i Józefa Zeidlera w Czerniowcach dla Suczawy, dra Juliana Brylińskiego we Lwowie dla Lwowa,

Radcami sądowymi mianowani jako naczelnicy sądowi: Bronisław Lewicki w Wiśniowczyku, Wład. Gołachowski w Gwoździcu, Mikołaj Werbowy w Zborowie, Leon Herasymowicz w Nowem Siole, Ernest Streng w Bolechowie, Michał Glidziuk w Boryni, Marcin Wierzbicki w Mostach Wielkich, Teofil Tencza w Cieszanowie, Karol Winowski w Skałacie, wreszcie Aleksy Salwicki w Borszczowie dla Budzanowa i Ludwik Janisch w Buczaczu dla Gródka.

Przeniósł minister sprawiedliwości: Ludwika Mandybura z Podhajec do Sambora, dr. Tadeusza Pragłowskiego ze Śniatyna do Kołomyi, Emila Prokopowicza do Suczawy, Kazimierza Zdańskiego ze Lwowa do Złoczowa, Michała Nieświatowskiego z Rudek do Przemyśla i Romana Sosnowskiego z Glinian do Stryja,

Sędziami pow. mianowani zostali: Jan Czauderna dla Delatyna, Włodzimierz Kiszakiewicz z Bursztyna do Obertyna, Ignacy Krasowski w Tyśmienicy do Lutowisk, Paweł Bieliński w Jarosławiu do Mikołajowa, Józef Kuntze w Mościskach do Trembowli, Julian Kulczycki w Skałacie do Żabiego, dr. Edward Szuhlawski w Janowie dla Łopatyna, Gustaw Dyduszyński w Uhnowie dla Nadwórnej, Eugeniusz Raciborski w Dubiecku dla Dubiecka Ignacy Hutcht w Lisku dla Starego miasta i Aleksander Waismann w Storożyńcu dla Seletina

Sekretarzami trybunałów mianowani: Józef Karaczewski z Łopatyna dla Brzeżan, Aleksander Kmicikiewicz z Obertyna dla Lwowa, Apolinary Jasienicki z Buczacza dla Stryja, Mikołaj Polonio w Stanestach dla Czerniowiec, Józef Cielecki w Zaleszczykach dla Przemyśla, Mieczysław Olszewski w Bóbrce dla Lwowa, Jan Chlamtacz w Sieniawie dla Lwowa, Waleryan Hoszek w Skałacie dla Lwowa, Stefan Grigorowicz w Storożyńcu dla Czerniowiec i Gałecki w Banjalnce dla Tarnopola.

Sekretarzami sądów pow. mianowani: Józef Harth z Kotzmania dla Kotzmann, Zdzisław Oleksiński w Bohorodczanach dla Rudek, Antoni Nehrebecki w Załóżcach dla Rawy, Stanisław Brodowicz w Haliczu dla Podhajec, Maryan Rappe w Delatynie dla Borszczowa, Stanisław Monne w Brzozowie dla Glinian, dr. Maurycy Morgenroth w Drohobyczu dla Drohobycza, Julian Dawidowicz w Delatynie dla Delatyna, Jan Gabrusiewicz w Kozowej dla Buczacza, Władysław Freund w Kossowie dla Bursztyna, Włodzimierz Kulczycki w Turce dla Śniatynia.

Substytutami prokuratorów mianowani: Włodz. Pokrczywnicki z Tarnopola dla Lwowa, Stanisław Dulewski z Bursztyna dla Złoczowa, Tadeusz Strzelecki z Czortkowa dla Lwowa, Roman Zdański z Stanisławowa dla Tarnopola, Adam Schneider z Gródka dla Lwowa, Dr. Basyl Jakubovici z Suczawy dla Suczawy, Józef Meixner z Seretu dla Czerniowiec i Jerzy Hankiewicz z Czerniowiec dla Czerniowiec.

Wiec urzędników magistratulnych obradował wczoraj w sali lwowskiej Kasy chorych. Brali w nim także udział urzędnicy rad powiatowych. Zjechało się ogółem kilkudziesięciu uczestników, reprezentowanych zaś było ogółem 30 miast galicyjskich tj. 27 wysłało delegatów a trzy dały pełnomocnictwa cudzym delegatom.

Regulacya płac urzędników państwowych skłoniła i urzędników magistratualnych do upomnienia się o polepszenie swej doli, tembardziej, że gminy i rady powiatowe wymagają od swych funkcyonaryuszów takich samych studyów, jak urzędy państwowe.

Przebieg obrad był poważny i spokojny bez namiętnych wycieczek na zwierzchności gminne.

Po zagajeniu wiecu przez p. dr. Kwiecińskiego z Biały wybrano przewodniczącym p. Topolskiego z Rzeszowa, zastępcą jego p. Skwirczyńskiego z Sanoka, sekretarzami zaś pp. Scheuringa z Wieliczki i Kołodyńskiego z Gródka.

Sprawę położenia materyalnego urzędników magistratualnych i w ogóle autonomicznych referował p Bobelak. Zaznaczył on, że położenie urzędników magistratualnych jest opłakane, a płace ich nie odpowiadają pracy i studyom, jakich od nich się wymaga.

W interesie zwierzchności gminnych leżałoby polepszenie tych stosunków, gdyż inaczej ze spokojnych dotychczas pracowników magistratualnych mógłby się wytworzyć proletaryat przesiąknięty doktrynami socyalizmu.

P. Webersfeld domagał się obmyślenia przez wiec sposobu, ażeby stanowisko urzędników autonomicznych było mniej zawisłe od rad gminnych.

P. Laskowski sądził, że sprawę tę powierzyć należy do załatwienia wiecowi burmistrzów, który się ma zebrać w grudniu br.

P. Sadowski z Tarnopola natomiast radził wnieść petycyę do sejmu, ażeby urzędników magistratualnych wziął na etat wydziału krajowego.

Następnię zabrał głos wiceburmistrz z Przemyśla p. Doliński i oświadczył się za odesłaniem sprawy do wiecu burmistrzów, gdyż ten sprawę tę przychylnie załatwi.

Za wnioskiem p. Dolińskiego oświadczyło się jeszcze kilku mówców, poczem przewodniczący odroczył obrady do dnia dzisiejszego.

Obrady poniedziałkowe rozpoczęły się wnioskiem p. Laskowskiego zrównania płac urzędników magistrackich z płacami urzędników państwowych, i minimum płacy w kwocie 500 złr. Delegat Chruszczewski z Trembowli domagał się zniesienia cen jazdy koleją dla urzędników magistrackich. P. Kostrzewski z Sambora domagał się zniżenia lat służby do 36 i aby urzędnicy magistraccy mieli prawo w sprawach służbowych odnosić się do władz wyższych. P. Borzemski z Kołomyi radził w sprawie polepszenia bytu urzędników wystosować petycyę do wiecu burmistrzów, a równocześnie do sejmu i aby urzędnicy magistraccy mogli być wybierani do rad miejskich.

Po dyskusyi nad tym wnioskiem przystąpiono do wotowania nad wszystkimi postawionymi w ciągu obrad wnioskami. Uchwalono wniosek p. Bobelaka ustawowego unormowania płac urzędników, następnie postanowiono wysłać petycyę do wiecu burmistrzów, a gdyby wiec nic nie zrobił, wnieść drugą do sejmu. Dalsze wnioski stanowią dyrektywę dla komisyi mającej się zająć opracowaniem petycyi: uchwalono więc żądać zrównania pensyi urzędników magistrackich z płacami urzędników państwowych, zmianę § 60 ustawy gminnej w tym sensie, żeby wydział krajowy zatwierdzał urzędników mianowanych przez rady miejskie, i by ustanowić stałą pragmatykę służbową.

Sprawę towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników magistrackich odda osobnej komisyi, jak również sprawę założenia czasopisma poświęconego wyłącznie sprawom urzędników autonomicznych. Następnie uchwalono wnioski p. Borzemskiego ustanowienia 35 lat służby i aby urzędnicy poszczególnych miast pozyskali dla popierania swoich interesów posłów sejmowych ze swoich okręgów. Potem uchwalono żądania zniżenia cen jazdy koleją dla urzędników miejskich i ażeby urzędnicy biorący udział w posiedzeniach rad miejskich mieli prawo głosu doradczego, a ilekroć występują w sprawach osobisto-urzędowych prawo odwoływania się do władz wyższych. Uchwalono też aby urzędnicy mieli prawo wybieralności do rad miejskich.

Na wniosek p. Topolskiego uchwalono wyrazić gminom Przemyśla, Stanisławowa i Rzeszowa podziękowanie za pamięć o doli funkcyonaryuszów tych miast. Na wniosek p. Borzemskiego uchwalił wiec wyrazić życzenie, aby posad miejskich nie obsadzać emerytami rządowymi. Na wniosek dr. Kwiecińskiego postanowiono domagać się prawa urlopów dla urzędników miejskich dwutygodniowego raz na rok, a 4-tygodniowego raz na dwa lata. Równocześnie postanowiono żądać zniesienia opłat od kart pośmiertnych, jako nielicujących z godnością lekarzy.

Po uchwaleniu podziękowania pp. burmistrzom Sternowi z Buczacza i Dolińskiemu z Przemyśla za pieczę o dolę urzędników magistrackich, zamknięto obrady podziękowaniem dla przewodniczącego za taktowne i objektywne prowadzenie obrad i prezesowi kasy ochoty za udzielenie sali na obrady wiecu.

Ks. Czechowicz, biskup gr. kat. w Przemyślu, obchodził 15 bm. 25 letni jubileusz kapłaństwa. Na uroczystość tę przybyło do Przemyśla około 50 kolegów jubilata. Ojciec św. odznaczył ks. biskupa orderem Grobu Chrystusa.

W Kole Literackiem i Artystycznem wspaniale udekorowanem odbył się w sobotę wieczór poświęcony na cześć króla Jana III. Około godziny 8 wieczorem przybył Jerzy Brandes, wprowadzony przez prezesa Wereszczyńskiego i gospodarza Koła p. Zdzisława Onyszkiewicza, obu w polskich strojach. Wieczór zagaił profesor Balasits przemówieniem, którego końcowy ustęp poświęcił p. Brandesowi.

Następnie dr. Czołowski miał dłuższy odczyt o królu Janie III, poczem rozpoczęło się wykonanie programu muzyczno-deklamacyjnego. Śpiewało towarzystwo „Echo" i

Po zakończeniu wieczoru, goście niezwykle licznie zebrani, bo w liczbie przeszło 400 osób, zabawiali się długo ożywioną rozmową. W trzech salach restauracyjnych było natłoczono a w głównej sali Koła wprost obrócić się nie można. W jednej ze sal restauracyjnych do stołu pięknie przybranego zasiedli do kolacyi w towarzystwie prezesa, wiceprezesa Koła i innych pp. Brandes i znany nowelista i literat warszawski p. Maryan Gawalewicz, którego serdecznie witano. Naturalnie toasty sypały się jak z rogu obfitości. panna Władysława Dąbrowska, deklamował Woleński, grał Kortz i p. Gąsiorowska i t. d. Kierownictwo artystyczne wieczoru spoczywało w rękach p. Neuhausera. Pani Wolska wręczyła Brandesowi adres od kobiet, przyczem p. Neumanowa wygłosiła odpowiednią przemowę w języku francuskim, na co Brandes serdecznie odpowiedział.

Odkopane cmentarzysko. Podczas niwelowania pagórka obok kościoła Maryi Magdaleny odkopano w sobotę we Lwowie wielką liczbę kościotrupów, które świadczą, że w tem miejscu był niegdyś cmentarz. Kości przewieziono na cmentarz Janowski celem pogrzebania.

Adres hołdowniczy żydów lwowskich do cesarza na dzień 2 grudnia wystylizował po polsku poseł do rady państwa dr. Emil Byk. Adres znajdować się będzie w kasetce.

Projekt budżetu funduszu gminy m. Lwowa na rok 1899 ukończył już magistrat. Cyfry jego przedstawiają się jak następuje: Przychody: 2,128.627 zł. a rozchody zaś 2,123.509 zł.

† **Dr. Karol Neuman**, adwokat, zmarł w Gorlicach 17 bm., w 45 r. życia. Osiadłszy w tem mieście przed kilkunastu laty, swojem prawem i ujmującem postępowaniem pozyskał wkrótce powszechne uznanie. Żadna praca obywatelska bez niego się nie obeszła. Wszędzie był czynny, mimo nadmiaru zawodowych obowiązków. Jako cel życia postawił sobie zasadę: dobrze czynić — i wiernym jej pozostał do grobowej deski. Rozporządzenie ostatniej woli, jakie pozostawił, stwierdza to dowodnie. Złożył je śp. Neuman w ręce swego przyjaciela, p. Bolesława Łodzińskiego. Prócz legatów dla rodziny i zapisu 2.000 zł. na szpital w Gorlicach, uniwersalnym spadkobiercą zrobił Tow. szkoły ludowej, któremu kilkadziesiąt tys. reńskich dostanie się tym sposobem.

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Komisye rachunkowe rady nadzorczej, po spełnieniu swych czynności we Lwowie, rozpoczęły obecnie swoje czynności w Krakowie. Czynności te potrwają do dnia 21 bm. We wtorek zaś dnia 22 bm. rozpocznie swoje czynności pełna rada nadzorcza. Nowo uchwalony statut Towarzystwa otrzymał już klauzulę zatwierdzającą namiestnictwa i stał się zupełnie prawomocnym.

W uzupełniających wyborach na obecną sesyę rady nadzorczej, jeszcze według dawnego statutu się odbywających, wybrani zostali ponownie pp. dr. Władysław Kraiński w Przemyślu i p. Stanisław Brykczyński w Stanisławowie. Wybory delegatów w całym kraju na podstawie nowego statutu ogłoszone zostaną w tych dniach.

Ślub p. dr. Józefa Szydłowskiego, adjunkta sądowego a brata tutejszych adwokatów dr. Henryka i Tadeusza, z panną Anną Misky, córką notaryusza w Złoczowie, odbędzie się tamże we wtorek 22 bm. o godzinie 11 przed południem.

Wybory po trzech delegatów na ogólne zgromadzenie krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń naznaczone zostały na podstawie nowego statutu na dni następujące: z krakowskiego, Bukowiny, bocheńskiego, kołomyjskiego, przemyskiego, rzeszowskiego, sądeckiego, stryjskiego i żółkiewskiego obwodu na 12 grudnia b. r. — z cieszyńskiego 2 delegatów, lwowskiego, tarnoplskiego i samborskiego obwodu na 13 grudnia b. r. — z miasta Krakowa 6 delegatów, ze Lwowa 4 delegatów i z obwodu sanockiego i stanisławowskiego 14 grudnia b. r. — z brzeżańskiego, czortkowskiego, jasielskiego, tarnowskiego, wadowickiego i złoczowskiego obwodu na 15 grudnia b. r.

Z armii. Mianowani zostali wojskowymi starszymi lekarzami doktorzy medycyny Tadeusz Merunowicz 95 pp. Alojzy Szatkowski 80 pp. i Józef Małaniuk 7 pp. Otrzymał urlop na czas dłuższy kapitan I klasy Józef Chorąży z 13 p. p.

Dla Jerzego Brandesa dał w poniedziałek rano śniadanie namiestnik hr. Piniński. Wzięli w niem udział, oprócz gospodarza i Brandesa pp. marszałek hr. Badeni, wiceprezydent dr. Bobrzyński, prezydent miasta dr. Małachowski, prezydent dr. Marchwicki, rektor dr. Małecki, profesorowie Ćwikliński, Bołoz-Antoniewicz, Finkel i R. Pilat, inspektorowie Franke i German, prezes towarzystwa dziennikarskiego Liberat Zajączkowski, Maryan Gawalewicz z Warszawy i redaktor *Gazety Lwowskiej* p. Krechowiecki.

Ślub. Dnia 22 bm. odbędzie się o 6-tej wieczorem w kościele ormiańskim, ślub pani Adeli z Breiterów Wyspiańskiej z panem Karolem Sklepińskim aptekarzem we Lwowie. Związkowi pobłogosławi J. E. arcybiskup Isakowicz.

P. Janowie Szwejkowscy obchodzą dziś 22 bm. 25-letnią rocznicę swych zaślubin. Na srebrne te gody swych rodziców, przybyli do Lwowa także młodzi państwo Rittnerowie.

Podwójne święto rodzinne. Właściciel firmy „Pierwszego austryackiego biura Anonsowego" p. Antoni Oppelik i jego żona obchodzą 23 bm. uroczyście srebrne swoje wesele, a równocześnie zaręczy się ich wychowanka i bratanica Marya z dr. Janem Pospiszylem.

Sytuacya parlamentarna.

(Telegram „Gaz. Nar.)

Wiedeń 21 listopada.

Izba poselska mieć będzie w bieżącym tygodniu trzy posiedzenia, a to we wtorek, czwartek i piątek. We wtorek rozpocznie się rozprawa nad przedłożeniem rządowem o stanie wyjątkowym w Galicyi — a w związku z tem także rozprawa nad wnioskiem oddania ministerstwa pod sąd za zaprowadzenie tego stanu.

Piątkowe posiedzenie poświęcone będzie wyłącznie hołdowi dla cesarza z powodu jubileuszu.

Wiedeń 21 listopada.

Ministrowie Thun, Kaizl i Dipauli udają się w końcu tygodnia do Budapesztu na rokowania w sprawie zawarcia prowizoryum ugodowego.

Wiedeń 21 listopada.

Komisya ugodowa obradowała dziś w dalszym ciągu nad celno handlową ugodą. Przedmiotem rozprowy był artykuł II przedłożenia. P. Kaiser przemawiał za wszystkimi dodatkowymi wnioskami, jakie postawiła opozycya. P. Schlesinger polemizował z p. Dworzakiem i dowodził, że nowa ustawa jest szczególnie dla Czech bardzo niekorzystną i oznacza dla nich stratę kilku milionów rocznie. Postawił w końcu wniosek dodatkowy, aby żadnemu z obu państw nie było wolno na własną rękę zawierać traktatów handlowych z innemi mocarstwami.

Po dłuższej dyskusyi wszystkie wnioski opozycyi odrzucono i uchwalono artykuł II bez zmiany, wedle przedłożenia. Na tem przerwano obrady do popołudnia.

Budapeszt 21 listopada.

Rozpowszechniono tu pogłoskę, że rząd austryacki ze względu na bardzo powolny tok rozpraw w komisyi ugodowej ma zamiar odroczyć parlament po 25 listopada.

Telegramy i telefonematy

Pola 21 listopada.

Na przyjęcie cesarza Wilhelma przybył tu admirał Spaun i namiestnik Goess.

Wilno 21 listopada.

Wczoraj odbyło się tu odsłonięcie pomnika Murawiewa w obecności kilku ministrów, reprezentantów władz i duchowieństwa prawosławnego.

Bukareszt 21 listopada.

Parlament rumuński zwołano na 27 bm.

Budapeszt 21 listopada.

Zapewniają tu, że minister wojny Krieghammer wkrótce ustąpi i zostanie komendantem wojskowym w Bośnii. Również minister obrony krajowej w Austryi Welsersheimb ma ustąpić 2 grudnia. Następcą jego ma zostać gen. Hold.

Petersburg 21 listopada.

Na uczcie urządzonej z powodu jubileuszu służbowego wielkiego księcia Michała, wzniósł jubilat toast na cześć cara Mikołaja II i cesarzy Franciszka Józefa i Wilhelma II, a minister wojny toastował na cześć jubilata. Komendant pruskiego pułku gwardyjskiego Heintze dziękował imieniem zagranicznych deputacyi wojskowych za gościnność doznaną w Petersburgu. Wszyscy członkowie tych deputacyj otrzymali ordery.

Madryt 21 listopada.

Dzienniki donoszą, iż w sferach dyplomatycznych przekonani są o konieczności utraty Filipin przez Hiszpanię.

Paryż 21 listopada.

Skutkiem eksplozyi gazu czy spirytusu została zburzoną wczoraj restauracya Bellevue, a w niej okaleczało nawet dosyć ciężko kilku garsonów,

Paryż 21 listopada

Stany Zjednoczone podobno nie chcą się w żaden sposób zgodzić na sąd polubowny w sprawie Filipin, a wolą raczej zapłacić pieniądzmi za archipelag.

Paryż 21 listopada.

Ludwik Bonaparte (jenerał rosyjski) wyjechał do Brukseli, skąd po kilu dniach do Petersburga wróci.

Poseł transvaalski Leeds wyjechał ze swoim sekretarzem do Lizbony, zapewne w sprawie Delagoa.

Paryż 21 listopada.

*„Figaro" donosi, że rząd francuski porozumiał się z rządem włoskim co do zawarcia traktatu handlowego i że ten traktat w tym tygodniu jeszcze zostanie podpisany.

Boston 21 listopada.

Nadszedł tu rozkaz, aby przyspieszono roboty około naprawy wszystkich okrętów wojennych, znajdujących się w dokach Charlestonu.

Nowy Jork 21 listopada.

Korespondent waszyngtoński dziennika „New York Herald" oświadcza, że wiadomość podana przez dzienniki paryskie, jakoby Chamberlain powiózł z Ameryki do Anglii gotowy zarys traktatu sojuszowego między Anglią a Stanami Zjednoczonymi, jest bezpodstawna. Korespondent ten upoważniony został do oświadczenia, że porozumienie między Anglią a Stanami Zjednoczonymi nie doszło jeszcze do stadyum zawarcia traktatu. Wszystko, co dotychczas w tym kierunku zrobiono polega na tem, że oba rządy uznały, iż interesy obu państw są w wysokim stopniu identyczne i że cele, do których oba państwa zmierzają, mogą być osiągnięte przez zgodne współdziałanie.

Prezes Rady Nadzorczej
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
W KRAKOWIE

zawiadamia niniejszem Członków uprawnionych do głosowania na mocy art. X. nowego statutu,

(zatwierdzonego reskryptem c. k. Ministerstwa spraw wewn. z dnia 11. października 1898 L. 32357, zaopatrzonego klauzulą c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 6 listopada 1898, L. 97121),

że w myśl rzeczonego statutu wybory delegatów do Zgromadzenia ogólnego tegoż Towarzystwa odbędą się w następujących terminach:

Dnia 12. grudnia 1898.

Z wielkiego księstwa Krakowskiego wybór 3 Delegatów:

w Krakowie w sali Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem Dr. Franciszka Paszkowskiego.

Z księstwa Bukowińskiego wybór 3 Delegatów:

w Czerniowcach w lokalu Reprezentacyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń o godzinie 3-ej po południu pod przewodnictwem Grzegorza Bohdanowicza.

Z obwodu Bocheńskiego wybór 3 Delegatów:

w Bochni w sali Rady powiatowej o godzinie 11-stej przed południem pod przewodnictwem Zdzisława Włodka.

Z obwodu Kołomyjskiego wybór 3 delegatów:

w Kołomyi w sali Rady powiatowej o godzinie 11-stej przed południem pod przewodnictwem Romana kniazia Puzyny.

Z obwodu Przemyskiego wybór 3 Delegatów:

w Przemyślu w sali Rady powiatowej o godzinie 2-giej po południu pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy.

Z obwodu Rzeszowskiego wybór 3 Delegatów:

w Rzeszowie w sali Rady powiatowej o godzinie 10-tej przed południem pod przewodnictwem Stanisława Jędrzejowicza.

Z obwodu Sądeckiego wybór 3 Delegatów:

w Nowym Sączu w sali Rady powiatowej o godzinie 11-stej przed południem pod przewodnictwem Władysława Głębockiego.

Z obwodu Stryjskiego wybór 3 Delegatów:

w Stryju w sali Rady powiatowej o godzinie 2-giej po południu pod przewodnictwem Karola hr. Dzieduszyckiego.

Z obwodu Żółkiewskiego wybór 3 Delegatów:

w Żółkwi w sali Rady powiatowej o godzinie 4 po południu pod przewodnictwem Tadeusza Starzeńskiego.

Dnia 13. grudnia 1898.

Z księstwa Cieszyńskiego wybór 3 Delegatów:

w Cieszynie w lokalu „Czytelni ludowej“ o godzinie 10 rano pod przewodnictwem ks. Franciszka Michejdy.

Z obwodu Lwowskiego wybór 3 Delegatów:

we Lwowie w sali Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem pod przewodnictwem ks. Dra Feliksa Zabłockiego.

Z obwodu Samborskiego wybór 3 Delegatów:

w Samborze w sali Rady powiatowej o godzinie 3 po południu pod przewodnictwem Macieja Zenona Serwatowskiego.

Z obwodu Tarnopolskiego wybór 3 Delegatów:

w Tarnopolu w sali Rady powiatowej o godzinie 3 po południu pod przewodnictwem Juliusza hr. Korytowskiego.

Dnia 14. grudnia 1898.

Z miasta Krakowa wybór 6 Delegatów.

w Krakowie w sali posiedzeń Rady miejskiej od godziny 9 rano do 12 w południe i od 3 do 6 popołudniu pod przewodnictwem Józefa Friedleina, Prezydenta miasta Krakowa.

Z miasta Lwowa wybór 4 Delegatów:

we Lwowie w sali ratuszowej o godzinie 12 w południe pod przewodnictwem dra Godzimira Małachowskiego, Prezydenta miasta Lwowa.

Z obwodu Sanockiego wybór 3 Delegatów:

w Sanoku w sali Rady powiatowej o godzinie 11 przed południem pod przewodnictwem Włodzimierza Truskolaskiego.

Z obwodu Stanisławowskiego wybór 3 Delegatów:

w Stanisławowie w sali Rady powiatowej o godzinie 11 przed południem pod przewodnictwem Mieczysława Brykczyńskiego.

Dnia 15. grudnia 1898.

Z obwodu Brzeżańskiego wybór 3 Delegatów:

w Brzeżanach w sali Rady pawiatowej od godziny 12 w południe do 4 popołudniu pod przewodnictwem Mikołaja Torosiewicza.

Z obwodu Czortkowskiego wybór 3 Delegatów:

w Czortkowie w sali powiatowej o godzinie 12 w południe pod przewodnictwem Stanisława Rudrofa.

Z obwodu Jasielskiego wybór 3 Delegatów:

w Jaśle w sali Rady powiatowej o godzinie 11 przed południem pod przewodnictwem Stanisława Kotarskiego.

Z obwodu Tarnowskiego wybór 3 Delegatów:

w Tarnowie w sali Kasy Oszczędności o godzinie 2 popołudniu pod przewodnictwem Stefana Sękowskiego.

Z obwodu Wadowickiego wybór 3 Delegatów:

w Wadowicach w sali Rady powiatowej o godzinie 12 w południe pod przewodnictwem Przecława Sławińskiego.

Z obwodu Złoczowskiego wybór 3 Delegatów:

w Złoczowie w sali Rady powiatowej o godzinie 11 przed południem pod przewodnictwem Oskara Schnella.

Uprawnieni do głosowania w każdym z poszczególnych Działów ubezpieczeń P. T. Członkowie Towarzystwa otrzymają w myśl § 3 instrukcyi wyborczej karty legitymacyjne na 15 dni naprzód przed terminem odbyć się mających wyborów.

Na karcie legitymacyjnej zamieszczoną jest w dosłownem brzmieniu obowiązująca „Instrukcya wyborcza“, wyciąg ze statutu Towarzystwa odnośnie do prawa wyborczego, oraz formularz na pełnomocnictwo do ewentualnego użytku Członków.

Listy wyborcze, począwszy od **dnia 23 listopada 1898,** wyłożone będą:

dla wyborców z miast Krakowa i Lwowa w biurach prezydyalnych Magistratów tychże miast;

dla wyborców Wielkiego księstwa Krakowskiego w biurze Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie;

dla wyborców Obwobu Lwowskiego w biurze Reprezentacyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie;

dla wyborców z księstwa Bukowińskiego w biurze Reprezentacyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Czerniowcach;

dla wyborców we wszystkich innych okręgach wyborczych w **Agencyach** Towarzystwa tych miast, w których wybory odbywać się będą.

Możliwe reklamacye w sprawie uprawnienia do głosowania nadesłane być winny przed dniem **5. grudnia 1898** bezpośrednio do **Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.**

Reklamacye później nadesłane przekazane będą do zbadania i załatwienia Przewodniczącym Zgromadzeń odnośnych okręgów wyborczych, którzy wspólnie z Komisyą wyborczą na zasadzie art. X statutu Towarzystwa o ważności reklamacyi orzekną.

Kraków, dnia 18. listopada 1898.

Józef Męciński,

Prezes Rady nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.